

Andrzej Sobieraj¹
Gorzów Wlkp.

Wiara jako światło (prawdziwej) wolności z perspektywy współczesnej egzystencji człowieka

Wstęp

Niepokojące pytanie Jezusa: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8), dziś, z perspektywy dwudziestu wieków nie tylko należałoby zadać raz jeszcze, ale należałoby zadać je jako jeszcze bardziej dramatyczne – jako wołanie Boga poszukującego człowieka. Takie ujęcie i rozumienie problemu staje się naturalnym punktem wyjściowym do rozważań nad współczesną sytuacją/kondycją wiary. Chodzi nie tylko o to, czy Jezus jeszcze wiarę znajdzie, ale o to, czym jest i jaka ma być wiara o którą On pyta. Pytanie o kondycję wiary stawiane dziś jest skądinąd wyrazem troski o wiarę w przyszłości, która wyrasta z wyborów człowieka, z jego odpowiedzialności i mądrości egzystencjalnej. To również pytanie o chrześcijaństwo (obecne i przyszłe), które nie jest niczym innym jak wyraźnym wypowiedzeniem tego, co jest niewyraźnie doświadczane przez człowieka w jego konkretnej egzystencji² – wiary.

Wypowiedzią wiary jest teologia. Pytanie o wiarę jest pytaniem o Boga oraz o człowieka, dlatego myśl teologiczna może stawiać pytanie, będące wyrazem owego dramatycznego wołania Boga poszukującego człowieka. Stawia je dramatycznie: „Człowieku, co z twoim życiem w którym zgasły/gasną światła wiary?”. Znaczenie tego pytania jest konsekwencją niezwykle trudnej sytuacji, w jakiej znajduje się współczesny człowiek wierzący. Jest on – jakoby – przywiązany do krzyża, ale krzyż nie przywiązany do niczego błąka się po odmętach morza³. Wyczuwamy, że problematycznym tłem tego stanu jest wolność. Jest ona bowiem integralnym elementem i przestrzenią dla poszukiwania wiary,

¹ Andrzej Sobieraj: dr, wykładowca w Instytucie Filozoficzno-Teologicznym im. Edyty Stein w Zielonej Górze (filia Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu), e-mail: ansoapple@gmail.com.

² K. Rahner, *O możliwości wiary dzisiaj*, Kraków 1983, s. 22.

³ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1996, s. 36.

która z kolei może być/jest światłem prawdziwej wolności. Stąd też odpowiedź na to kluczowe pytanie możemy uzyskać poprzez analizę istoty samej wiary w jej odniesieniu do współczesnej egzystencji człowieka, rozważanej z perspektywy wolności.

Trudność próby spojrzenia na wiarę współczesnego człowieka może wynikać już z samej istoty wiary, której ostatecznie, jednoznacznie, w pełni i wyczerpująco nie można zdefiniować. Jej bogactwa nie da się zamknąć w żadnej definicji. Można próbować opisać jej rzeczywistość poprzez ujęcie w różnych aspektach⁴. Kłopotliwe są także współczesne uwarunkowania ludzkiej egzystencji, czy to w zakresie wynoszonego na ołtarze prymatu rozumu i zdogmatyzowania empirycznych tudzież sensualistycznych środków epistemologicznych, czy to w zakresie relatywizacji i względności niektórych norm i zasad, czy wreszcie w aspekcie ekspansji technologicznej, oraz zapotrzebowań człowieka, który aby coś zyskać, często zrezygnuje z czegoś do tej pory ważnego w jego życiu. Aspektem, który będzie przenikał nasze refleksje o wierze będzie zapewne wolność rozumiana jako horyzont i jedyna możliwość prawdziwej wiary chrześcijańskiej. Chrześcijaństwo jest bowiem pielgrzymowaniem z Jezusem Chrystusem do Ojca w Ich Duchu. To pielgrzymowanie nie jest możliwe bez prawdziwej wiary, która właśnie bez wolności (danej jako dar) albo staje się nie możliwa, albo prowadzi na manowce egzystencjalne⁵.

Teologia często podkreśla, że trudne pytania kierowane do człowieka powinny swoją odpowiedź odnajdywać w Bogu i w Jego Słowie. Także nasze dramatyczne pytanie o wiarę współczesnego człowieka kierujemy ku Ojcu, który w Jezusie Chrystusie jest źródłem prawdy i jedyną bezpieczną płaszczyzną odpowiedzi. „Ojcze, co z tą wiarą?”

1. Ojcze, czym (i skąd) jest moja wiara? – skąd i dokąd wiary

Nie jest możliwe pełne i ostateczne zdefiniowanie wiary – pozostaje ona zawsze tajemnicą. Da się jednak zakreślić jej fundamentalny zarys, szczególnie w wymiarze antropologicznym i teoriopoznawczym. W tym drugim przypadku oznacza zasadniczą postawę wobec bytu egzystencji, siebie samego i całej rzeczywistości. Oznacza opowiedzenie się za tym (przyznanie prymatu temu), że to, czego nie można ujrzeć, co nie może w żaden sposób stanąć w polu widzenia człowieka, nie jest czymś nierzeczywistym, lecz odwrotnie, może być/jest

⁴ T. Węclawski, *Królowanie Boga. Dwa objaśnienia wyznania wiary Kościoła*, Poznań 2003, s. 222.

⁵ Por. A. Żuk, *Cnoty teologalne dzisiaj*, [w:] R. E. Rogowski, A. Małachowski [red.], *Teologia jako sztuka życia*, Wrocław 2008, s. 244.

właściwą rzeczywistością, która utrzymuje i umożliwia wszelkie inne istnienie. Jest zgodą na to, że to, co umożliwia istnienie całej rzeczywistości, jest zarazem tym, co daje człowiekowi prawdziwie ludzką egzystencję i czyni go możliwym jako człowieka. Taka postawa człowieka pozwala mu uznać i dostrzec, że wewnątrz jego ludzkiej egzystencji istnieje punkt, który nie może zasilać się jedynie tym, co widoczne i dotykalne, ale który styka się z tym, czego dojrzeć nie można, tak, że staje się to dla niego dotykalne i okazuje się niezbędne dla tej jego ludzkiej egzystencji⁶. Skoro wiara jest zgodą na rzeczywistość, która jest źródłem wszelkiego istnienia i jako taka pozwala człowiekowi być i być człowiekiem oraz pozwala mu się wewnętrznym dotykać i prowadzić, to musi być/jest ona w dynamice swego procesu wydarzeniem, a w nim wyjściem poza neutralność wobec owej rzeczywistości, której na imię Bóg, poza stosunek niezobowiązania wobec Niego w ludzkim byciu⁷. Wiara jest zatem – powtórzmy – aktem dynamicznym i osobowym; wydarzeniem w samym wierzącym⁸. Zarówno aktem człowieka jeszcze szukającego, jak i kogoś już znajdującego. Aktem, który jakby wychodzi na spotkanie ewentualnego „przedmiotu” (Boga), zwiększając przestrzeń, gdzie On ma/może się pojawić. To również akt, poprzez który sam „przedmiot” (Bóg) – widoczny sam przez się – otwiera przestrzeń przed aktem ze strony podmiotu (człowieka) ten akt podejmującego i oddającego się Mu⁹. Tym samym wiara jest aktem, w którym człowiek może wyznać, że Bóg, choć (nie) jest niczym w tym świecie, to jest wszystkim dla tego świata i dla niego samego. To wyznanie to pierwszy krok wiary, ale przecież i zarazem jej wyraźna konsekwencja.

Wiara chrześcijańska to akceptacja tajemnicy, otwierająca człowieka na nieskończoność pełni, której na imię Bóg. Rzeczywistość, dzięki której człowiek może powiedzieć: tak, zaiste Bóg jest i jest dla mnie wszystkim. W wymiarze teologiczno-antropologicznym wiara w swojej dojrzałej pełni i istocie jest osobową, wynikającą z wolności, odpowiedzią człowieka na osobowe (wolne i zakładające wolność) wezwanie Boga w Jezusie Chrystusie. Jest aktywnym, choć pełnym niepewności wejściem w tę otwartą przestrzeń i tajemnicę. Jako taka jest/musi być przyjęciem Chrystusowego orędzia i dzieła, a także tego, co o Nim i Jego dziele się głosi (kerygmy). Przyjęciem misterium Christi¹⁰: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych – osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 9; por. Kol 4, 3; Ef 3, 4). Jest równocześnie otwarciem na działającą od wewnątrz w Duchu

⁶ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 42- 43.

⁷ K. Barth, *Dogmatyka w zarysie*, Warszawa brw., s. 27.

⁸ K. Rahner, *Modlitwa i wiara*, Kraków 2000, s. 133.

⁹ K. Rahner, *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, Paris 1977, s. 18.

¹⁰ Por. R. E. Rogowski, *Tarasy światła*, Wrocław 1999, s. 10-11.

Świątym zbawiającą łaskę (por. Ef 2, 8-9). Ma charakter doktrynalny, ale zarazem jest wewnętrzną postawą człowieka w odniesieniu do Boga, wyrażającą się pełnym posłuszeństwem i zaufaniem wobec Jego woli (charakter personalistyczny)¹¹. Trwanie w zaufaniu i wierność to jej integralny element¹². Jest zaufaniem przyszłości, należącej do Boga i która jest w Bogu, i którą ostatecznie jest sam Bóg. Wreszcie to wierność Bogu na każdym miejscu własnego życia, a nawet wbrew własnemu życiu. Konsekwencją oraz celem takiej wiary jest zmniejszenie dystansu w owej przestrzeni poszukiwania¹³, a następnie spotkanie/zbawienie. Wiara ma prowadzić człowieka do ostatecznego spotkania i zjednoczenia z odwieczną Tajemnicą, z Bogiem Trójjedynym („dokąd wiary”).

Samo źródło wiary, choć tkwi poza człowiekiem, ale jako Boże Słowo – wezwanie zawarte/wypowiedziane i przychodzące w osobie Jezusa Chrystusa, a za sprawą Ducha Świętego usłyszane, zawsze skierowane jest ku człowiekowi. W nim staje się żywym procesem, kształtującym i kierującym nim od wewnątrz. W ten sposób człowiek staje się aktywnym podmiotem wiary wchodzącym w interpersonalną (w pełni osobową) relację: Bóg – człowiek. Wiara, jako coś przychodzącego do człowieka i jako przestrzeń oczekująca na człowieka, jest włączona w (przenika żywotnie) ten podmiot, zdolny wszelako do aktywnego i dynamicznego odbioru (wiara jako przyjmowanie i poznawanie)¹⁴. Odpowiedzią na to wezwanie, a jednocześnie wyrazem owej aktywności jest odpowiedź człowieka udzielana na poziomie rozumu, woli i sił duchowych¹⁵. Pozytywna odpowiedź człowieka, otwarcie się na wezwanie i słowo – czyli „tak” wypowiedziane Bogu – powoduje, że wiara staje się rzeczywistością integralną, wypełniając życie człowieka we wszystkich jej aspektach. Dotyka każdego momentu w ludzkim życiu, przez co towarzyszy człowiekowi na każdym

¹¹ R. E. Rogowski, *Światłość i tajemnica. Z problematyki teologii egzystencjalnej*, Katowice 1986, s. 118.

¹² M. Buber, *Dwa typy wiary*, Kraków 1995, s. 20 i 35. Wiara (Emuna), według judaizmu, jest stosunkiem trwania – zaufania w sensie egzystencjalnym – człowieka przy niewidzialnym, a jednak dającym się widzieć, ukrytym, ale objawiającym się przewodnictwie/królowaniu Bożym; tamże, s. 161.

¹³ Owa przestrzeń poszukiwania w rzeczy samej jest tak naprawdę niezmierną przepaścią, którą właśnie Bóg chce „zasypać”, a przynajmniej zmniejszyć. Wiara jest więc swoistym mostem, budowanym przez Boga na drugi brzeg, którym jest człowiek.

¹⁴ F. Arduzzo, *Magisterium Kościoła. Posługa słowa*, Kraków 2001, s. 53. Wiara rodzi się ze wspomnianego już otwarcia człowieka, a z drugiej strony, ze słuchania zewnętrznego, z połączonego działania słowa zewnętrznego i słowa wewnętrznego, nauki i przepowiadania, które dotyczą ucha ludzkiego oraz nauki Ducha Świętego, w ukryciu mówiącego do serca.

¹⁵ Współczesna teologia rozróżnia wiarę jako akt i jako postawę. Jako akt wiara realizowana jest przede wszystkim przez dwie władze duchowe człowieka, umysł i wolną wolę. Jakkolwiek władzą wiodącą i wykonawczą jest umysł a siłą motoryczną wola, to jednak akt wiary obejmuje i inne władze duchowe – np. emocjonalną. R. E. Rogowski, *Światłość i tajemnica*, s. 158.

etapie życia, przewartościowując je i przeobrażając go (metanoia) w nowego (Bożego) człowieka. Angażuje całego człowieka, jego postawę wewnętrzną i zewnętrzną.

Człowiek – jako podmiot – musi być/jest zaopatrzony przez samego Wzywającego w zdolność do przyjęcia wezwania. Posiada zdolność wierzenia (*sensus fidei*), swoisty egzystencjał nadprzyrodzony¹⁶. Ma potencjalną zdolność do usłyszenia, zrozumienia, zaakceptowania i rozwijania skierowanego ku sobie wezwania/Słowa, a przede wszystkim do przyjęcia go jako prawdziwego Słowa Bożego¹⁷. Tkwi tu odpowiedź na pytanie: skąd i czym jest nasza wiara? Jest prawdziwym darem (łaską) Boga dla człowieka. Nie zaś czymś przypadkowym, niezależnym od Bożej woli egzystencjałem, odnajdywanym przez człowieka wydarzeniem czy rzeczywistością w przestrzeni metafizycznych poszukiwań. Jest realną i rzeczywistą inicjatywą Boga wychodzącego i poszukującego człowieka w jego codziennej egzystencji. Jest wyciągniętą do – poranionego przez oddalenie – człowieka dłonią, otwartą przestrzenią spotkania i oczekiwania, pełnym miłości głosem wołającym i błagającym o miłość. Źródło wiary zawiera się zatem w Bożej, nieogarniętej, zawsze przebaczącej i niepojętej Trójjednej miłości. To Trójjedyna Miłość jest naszym „skąd wiary”.

Wobec pytania o wiarę istotny jest element wolności. Człowiek ma zdolność rozpoznawania świata (rozum) i zdolność działania według tego rozpoznania dla wybranych przez siebie celów (wolność). Jako wolny, może to wszystko, co napotyka na swojej egzystencjalnej drodze odrzucić bądź przyjąć – również wiarę. Stąd punktem wyjściowym wiary każdego człowieka jest pytanie: jeśli tylko chcesz/czy chcesz? Czyli pytanie o wolność¹⁸. Stąd wiara w swojej istocie jest dobro-wolnym uznaniem i przyjęciem (darmo-danej) nadprzyrodzonej rzeczywistości zbawczej, wyrażonej przez doktrynę. To wolne przyjęcie przez wolnego człowieka do swojego życia Boga, samoobjawiającego się i samoudzielającego w Jezusie Chrystusie¹⁹. Implikacją wolnego przyjęcia Boga jest takie oddanie się Mu, że dokonane przez Niego w Chrystusie dzieło zbawienia staje się rzeczywistością w wierzącym człowieku. W żadnym jednak zakresie owa konsekwencja nie narusza (bo nie może) wolności człowieka. W swojej najgłębszej istocie prawdziwa wolność to nie tylko możliwość powiedzenia „tak” lub „nie”, nie tylko wolność od „czegoś”, ale to przede wszystkim wolność „do”

¹⁶ Por. K. Rahner, *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*, Warszawa 1987, s. 109-115.

¹⁷ W. Knoch, *Bóg szuka człowieka: Objawienie, Pismo święte, Tradycja*, Poznań 2000, s. 107.

¹⁸ Niezwykle wymowny jest tu tekst Apokalipsy św. Jana: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy” (Ap 3, 20), który w pełni i wyraziście wskazuje na wolność jako fundamentalny element spotkania/zbawienia.

¹⁹ R.E. Rogowski, *Światłość i tajemnica*, s. 119. Por. W. Słomka, *Boskie i ludzkie uwarunkowania aktu wiary chrześcijańskiej*, „Communio” 4 (1981), s. 32-39.

i „dla” wiary. Człowiek jest wolny by wiarę przyjąć i by powiedzieć Bogu „tak”. Wolność, a dokładniej tajemnica oddania własnej wolności człowieka do dyspozycji wolności Boga jest tym, co musi poprzedzać wiarę – wiara musi być zakorzeniona w wolności²⁰. Wolność jest warunkowym aktem, którego celem ma być stawianie na pierwszym miejscu woli Bożej, przyzwolenie, by ona kierowała naszą ludzką wolą²¹. Wiara, będąc wydarzeniem w tajemnicy między Bogiem a człowiekiem, staje się wydarzeniem wolności, w którym Bóg działa wobec człowieka na sposób wolny, w pełni respektując i szanując wolność człowieka. Jest wydarzeniem wolności Boga i wolności człowieka w działaniu²².

Zanim wiara zacznie się jawić człowiekowi jako ewentualna przestrzeń prawdziwego spotkania z Bogiem, jako ufne i wierne zawierzenie się Bogu, a rozum wyda pełną zgodę na rzeczywistość i treść (przedmiot) wiary, zanim wiara oraz miłość złączą się wzajemnie siebie tłumaczyć, człowiek musi najpierw odnaleźć siebie. Odnaleźć rzeczywistość, która ontologicznie do niego przynależy – wolność. Nie ma jednak wiary prawdziwej bez prawdziwej wolności. Tylko wolność może być/jest przestrzenią prawdziwej wiary, sama zaś wiara to spotkanie, dzięki któremu człowiek odnajduje i rozwija prawdziwą wolność. Dar wolności i dar wiary, to nierozdzielne ze sobą dary idące w parze²³. Wolność jest gwarantem, że w spotkaniu człowieka z Bogiem nikt i nic nie będzie przeszkadzać, nikt i nic nie będzie zaciemniać intencji obu stron, że w tym spotkaniu liczyć będą się tylko miłość i prawda. Że dla człowieka w spotkaniu liczył się będzie tylko i wyłącznie Bóg, że między nim a Bogiem nie będzie niczego, co człowiek mógłby pojmować jako Boga, a co w rzeczywistości Nim nie jest. Taka wiara jest jaśniejącym blaskiem prawdziwej wolności, jej najjaśniejszym światłem. Wiara jest tajemnicą prawdziwej wolności.

2. Ojczy, jaka jest (ma być) moja wiara?

O ile wiara jest tajemnicą i światłem wolności, to sama wolność jest naturalnym środowiskiem, mającym olbrzymi wpływ na stan i kondycję tej wiary. Jedyną przestrzenią w której prawdziwa wiara może się ujawniać²⁴. Dlatego od poziomu wolności człowieka, przynajmniej na pewnej określonej płaszczyźnie, zależy jakość jego wiary, jej dynamika i ewolucja ku egzystencjalnej pełni. Inaczej mówiąc, od tego, jaka jest moja wolność zależeć będzie to, jaka jest/będzie

²⁰ P. Evdokimov, *Prawosławie*, Warszawa 2003, s. 288.

²¹ H. U. von Balthasar, *W pełni wiary*, Kraków 1991, s. 453.

²² K. Barth, *Dogmatyka*, s. 25-26.

²³ Tamże, s. 15.

²⁴ Por. T. Węclawski, *Królowanie Boga*, s. 232.

moja wiara. Stąd też warto w pierwszej kolejności zapytać o wolność, dotykając tych jej istotnych elementów, które stanowią o jej jakości i prawdziwości.

Pośród wielu, bardziej lub mniej udanych i prawdziwych definicji wolności, najistotniejsze wydają się te, które kładą akcent na godność człowieka, a także zauważają to, że wolność to nie tylko sama możliwość wyboru. Należy zgodzić się z tym, że na płaszczyźnie teologicznej wolność to w pierwszym zdaniu możliwość odrzucenia bądź przyjęcia wiary – możliwość powiedzenia Bogu „nie” bądź „tak”. Ale jednak przede wszystkim – powtórzmy – wolność jako naturalne środowisko wiary jest egzystencjałem ukierunkowanym ku wierze (pro fides). Człowiek wolny, to człowiek wolny ku wierze i dla wiary, wolny by wiarę przyjąć i nią żyć. Wiara to nie „musieć”, ale to „móc” i „chcieć”. Tylko tak wolny człowiek może na wiarę się otworzyć w pełni i do końca. Wolność jest pierwszym oddechem wiary, a nawet mocniej: jest dla wiary tym, czym dla człowieka jest oddychanie. Wiara jest pełna i prawdziwa tam, gdzie nie ma nic, co dzieliłoby człowieka od Boga i Boga od życia człowieka – w prawdziwej wolności. Taka, płynąca z wolności, wiara zakłada doskonałość, a ta z kolei odrzuca wszelką obawę, gardzi nagrodą i kocha z całego serca – płonie z miłości do każdego i do wszystkiego²⁵. Prawdziwa wolność jest miejscem, gdzie człowiek może/chce poszukiwać Boga nie przez pryzmat swojego życia, tego, co je otacza, co je kształtuje i ogranicza (choć to wszystko jest zawsze ważne jako środowisko urzeczywistniania wiary), ale bezpośrednio przez miłość i własnego ducha, z własnej i nieprzymuszonej woli, wspartej rozumem. Tylko wówczas wiara może dynamicznie nabierać swej pełni, stając się spotkaniem i rzeczywistością zbawienia.

Z perspektywy prawdziwej wolności możemy zatem zapytać: Jaka jest/powinna być nasza wiara? Otóż, poza tym, że „musi”²⁶ być zakorzeniona w wolności człowieka, to ma być wiarą w pełni osobową²⁷. Na absolutne osobowe wezwanie Boga w Chrystusie człowiek odpowiada w sposób maksymalnie osobowy – całym sobą²⁸. Wiara ma być reakcją całego jestestwa człowieka na pełną łaski (por. J 6, 44) Bożą inicjatywę²⁹. W ten akt zaangażowany musi być cały

²⁵ P. Evdokimov, *Prawosławie*, s. 126.

²⁶ Poprzez wyraz „musi” nie dążę do zaprzeczenia temu, co powiedzieliśmy wcześniej, mianowicie, iż wiara to „móc” i „chcieć”, a nie „musieć”. Traktuję wyraz musieć jako termin graniczny; pełny i ostateczny warunek definiujący istotę prawdziwej wiary. Jako moment, od którego „móc” z natury rzeczy i bez jakiegokolwiek determinacji zewnętrznej staje się „musieć”: w tym sensie „musieć” możemy rozumieć właśnie jako „chcieć”.

²⁷ Nie jest bowiem w pierwszym rzędzie relacją człowieka do rzeczy, zdań, idei, formuł, lecz do bytu osobowego, którym jest Bóg. T. Dzidek, *Granice rozumu w teologicznym poznaniu Boga*, Kraków 2001, s. 99.

²⁸ R. E. Rogowski, *Światłość i tajemnica*, s. 118.

²⁹ Por. W. Beinert, *Teologiczna teoria poznania*, Kraków 1998, s. 155-164.

człowiek. Zarówno na poziomie rozumu, duszy jak i woli oraz emocji. Jednocześnie angażując w to całe swoje życie na wszystkich płaszczyznach (rodzina, praca, działalność społeczna, czas wypoczynku i zabawy, czas radości i smutku, pokoju i wojny, narodzin i śmierci, dawania i otrzymywania). Musi być wiarą biorącą się ze słuchania (*fides ex auditu*), i z refleksji (*ratio*), wiarą aktywną i współdziałającą, aktywnie poszukującą prawdy (*fides quae*) i wierną, ufną i posłuszną (*fides qua*)³⁰. Musi być wiarą dynamiczną, porywającą oraz wzrastającą, a także pełną pokory oraz wyciszenia. Musi być pełnym przyjmowaniem Bożego Słowa (Objawienia) wypowiedzianego mocą Ducha Świętego w Jezusie Chrystusie, w Jego dziele i w Ewangelii – wiarą trynitarną, a jako taka, wiarą teo- i chrystocentryczną. Ale musi być również przyjmowaniem Bożej woli, z którą człowiek spotyka się w codziennej egzystencji. Musi być wiedzą, ale tylko jako naturalna konsekwencja i droga rozwoju, gdyż w pierwszej kolejności przede wszystkim musi być miłością, a więc i bezgranicznym daniem siebie drugiemu człowiekowi (a przez to i Bogu) w miłości. Wiara chrześcijańska to wiara rozpoznająca i kierująca się znakami czasu, ale i czerpiąca z historii oraz tradycji (wiara pneumatyczna). To wiara odważna, będąca często wbrew temu wszystkiemu, co przynosi i głosi świat. Będąc wiarą indywidualną (wiarą konkretnego człowieka) musi być zarazem wiarą eklezjalną, czyli wiarą w Kościele i z Kościołem, wiarą całego Kościoła. Taka wiara musi być żywa nie tylko w praktyce (wymiar kulturowy), ale w doświadczeniu i świadectwie (jako dar otrzymywany i przekazywany). Ma przemieniać wewnątrz człowieka i być uzewnętrznieniem owej wewnętrznej przemiany. Nawet więcej, ma być przekazywaniem dalej tego, co do tego człowieka przychodzi w misterium nieobjawialności³¹. Ma wreszcie prowadzić go na spotkanie, które ostatecznie będzie zjednoczeniem/zbawieniem.

Wobec takiej wiary nie chodzi o mnożenie przymiotników, ani o wchodzenie w przestrzeń naiwności i fałszywej nadziei. Lecz o wiarę pokrywającą się z całym istnieniem człowieka. Kumulującą w sobie i wyzwalającą wszystkie powyższe aspekty w życiu chrześcijanina i Kościoła jako jedno, ogromne i skuteczne misterium. Misterium wyzwalające z prawdziwej niewoli – niewoli śmierci. Chodzi o misterium samooddania. Wiara chrześcijańska to więc tajemnica ofiarowania całej swojej egzystencji Bogu w absolutnej wolności i ufności³². Tak jak Bóg całkowicie i do końca ofiarował siebie w Jezusie Chrystusie

³⁰ W tym aspekcie wiara ściśle związana jest z moralnością, czyli z życiem zgodnym z zasadami i normami wytyczonymi przez Boga, czy to w formie norm obiektywnie przekazanych czy wyrzutego w sercu człowieka prawa naturalnego. Por. R. E. Rogowski, *Wicher i myśl*, Katowice 1999, s. 48-58.

³¹ Por. W. Kasper, *Dogma unter dem Wort Gottes*, Mainz 1965, s. 39.

³² H. U. von Balthasar, *Ty masz słowa życia wiecznego*, Kraków 2000, s. 94.

na Krzyżu, tak chrześcijanin w wierze bezwarunkowo samooddaje siebie Bogu, pokładając w Nim wszystko i wyznając, że jest On dla niego wszystkim.

Chodzi zatem o wiarę w niezgłębioną i niewypowiedzianą Tajemnicę, nazywaną Bogiem. Wiarę, że Tajemnica ta stała się nieskończenie bliska każdemu z nas, w samooddaniu absolutnym w osobie Jezusa Chrystusa. Że Ona jest, jest nasza i jest bliska nawet wówczas, gdy się o tym nie wie, gdy zdaje się, że brniemy w otchłań próżni i nicości³³. Wiara ta i taka ma być zgodą na to, że w życiu (i w śmierci) każdego, konkretnego człowieka działa/króluje Bóg na sposób całkowicie wiarygodny i godny zaufania³⁴. Ma być to zarazem wiara o czysto egzystencjalnym wymiarze. Dotykająca i spotykająca człowieka w jego codziennych zmaganiach z życiem, które nie zawsze jest łatwe i przyjemne, ale i ze światem, który nie zawsze jest światem przyjaznym. Niezastąpionym wzorem takiej wiary jest życie i postawa Maryi. Szczególnie, kiedy stoi pod krzyżem, nie mówi nic i nic nie robi. Po prostu jest. Konający Syn rozporządza nią tak całkowicie, że oddaje jej innego syna, a Ją oddaje mu jako matkę. Nie pyta o zgodę. Liczy na nią i wie, że ona ją daje w pełni, tak, jak czyniła to od samego początku, od zwiastowania, a nawet wcześniej, od początku swojego życia³⁵. Stojąca pod krzyżem Matka nie przestała cierpieć. Ale nie tracąc nadziei nie przestała trwać w wierze, a w tej wierze nie przestała być wolna.

3. Ojciec, gdzie jest teraz (i gdzie ma być) moja wiara?

Kiedy spoglądamy na stan i kondycję współczesnego świata, a w nim współczesnego człowieka³⁶, i czynimy to z perspektywy pytania o wiarę, nie możemy nie dostrzegać, że obecna sytuacja nie przedstawia się najlepiej. Nie chodzi tu o przesadny pesymizm czy nieuzasadniony dramatyzm, ale o ogólną ocenę. Z jednej strony świat pogrążony jest w technologicznym oraz geopolitycznym wyścigu i wszelkich tego konsekwencjach (wojny, spory polityczne, kult pieniądza i władzy). Jego tryby miały to wszystko, co choć na chwilę chciałoby ten proces zatrzymać lub spowolnić. W wyścigu tym nie liczy się człowiek, a przynajmniej liczy się coraz mniej. Nie liczy się jako podmiot, osobowe „ktoś”. Liczy się tylko jako siła wytwarzająca przedmiot – czyli wartościowe „coś”. Tego i takiego świata nie interesuje człowiek, ale to, co on (s)tworzy i co

³³ K. Rahner, *O możliwości wiary*, s. 17.

³⁴ Por. T. Schneider, *Znaki bliskości Boga. Zarys sakramentologii*, Wrocław 1995, s. 64.

³⁵ H. U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 456.

³⁶ Naturalnie, nie jest możliwe pełne ocenienie kondycji wiary każdego, to jest konkretnego człowieka. W formule „wiara współczesnego człowieka” chcę wyrazić zaledwie pewne spostrzeżenia dotyczące generalnie ludzkości w obecnym czasie a zarazem stanu jej wiary.

osiągnięciu. To świat prawie pozbawiony refleksji nad celem i sensem, świat totalnie zmaterializowany, wyzuty z choćby najmniejszych form duchowych. O ile istnieje w nim jakiś pierwiastek duchowy, to jest on traktowany raczej jako forma wypoczynku bądź próba ucieczki – niejako automatycznego i relaksującego zabobonu, a nawet uzdrawiającej magii. To świat betonowego kokonu, izolującego (zniewalającego) człowieka od prawdy o nim samym. Z drugiej strony, współczesny świat jest niemal dogmatycznie zracjonalizowany. Liczy się w nim wyłącznie rozum i to, co empirycznie bądź sensualistycznie można zbadać, sprawdzić i potwierdzić. Ważne są tylko osiągnięcia na płaszczyźnie intelektualnej i racjonalnie weryfikowalnej. Każde inne odniesienie i forma poszukiwania prawdy, każda inna próba i sposób życia, każda inna filozofia życia (szczególnie filozofia życia wiarą i według niej) są podważane i lekceważone, a często wręcz ośmieszane.

Przy takim stanie i poziomie współczesnej egzystencji człowieka, analizowanej z perspektywy jego wiary dostrzegamy, iż wiara znajduje się na krawędzi kryzysu, żeby nie powiedzieć przepaści. A przynajmniej jest w dużym niebezpieczeństwie. Czy jest ona już w stanie agonii, czy może to jeszcze jej preludium? Jak ocenić współczesną sytuację wiary? Czy ona rzeczywiście jeszcze istnieje? Odpowiedź na te fundamentalne pytania możemy uzyskać poprzez pytanie o wektorze kierunkowym: gdzie jest wiara o którą na początku rozważań pyta Jezus?

W pierwszym, ogólnym spojrzeniu dostrzegamy, że wiara jest dziś zepchnięta (spychana) na margines prawdziwego i pełnego życia, prawdziwego i pełnego człowieczeństwa. Spychana i zamykana w małej części życia wewnętrznego, marginalizowanego na co dzień. Dotyczy bardziej osobistych przyzwyczajęń i obyczajowości, obowiązku i asekuracji środowiskowej. Jest rzeczywistością automatyczną i bezrefleksyjną. Słowem jest tam, gdzie rutyna człowieka/człowieczeństwa. Jest tylko w ciele, albo tylko w duszy, a czasem wyłącznie w emocjach. Jest częściej w braniu, niż w dawaniu i samooddawaniu. Jest w zniewalającym pragmatyzmie, a nie ma jej w wolnym i świadomym, a czasem i kenotycznym świadectwie. Nie ma jej tam, gdzie człowiek jest osobą, i gdzie jako osoba powinien poprzez wiarę odpowiadać na wezwanie – być partnerem w dialogu. Tym samym jest w procesie cichej, niezauważalnej, ale rzeczywistej ucieczki od tego (życia) człowieka, ucieczki w prywatność, w swoistą nieobjawialność. Jest w drodze alienacji przed wszystkimi i wszystkim. Zamykana w osobistym/prywatnym życiu do tego stopnia, że staje się całkowicie niewidoczna. Staje się zamkniętą twierdzą, a czasem wstydliwą przestrzenią życia. Z tego też względu pilnie chronionym tabu. Jako taka jest wiarą, którą śladowo dostrzec możemy tylko w wiedzy i na jej poziomie, tylko w rytuałach i znakach. Nie ma jej już prawie w naszej relacji i wychodzeniu do drugiego człowieka, a więc i do Boga. Nie ma jej w motywacji naszego życia, w jego sensie i celu.

Jest natomiast w martwej/zamierającej formie, jako często niepotrzebny, przypadkowy, a nawet niechciany balast, nabywany z pokolenia na pokolenie, któremu na imię tradycja. Ostatecznie wiara nie jest w człowieku, ale obok, jako jeden z wielu wymierających, egzystencjałów. Nie jest żywym, ale zanikającym oddechem czasów przeszłych w historii ludzkiej.

Ten – zapewne lekko przerysowany – dramatyczny obraz miejsca i sytuacji współczesnej wiary, poprzez wprowadzenie niepokoju zmusza nas do wyjścia na poszukiwanie prawdziwej wiary. Zmusza, abyśmy zadali sobie raz jeszcze pytanie: Gdzie jest nasza wiara? Gdzie jest wiara poszukiwana przez Jezusa? Pierwszym krokiem odnalezienia naszej wiary powinna być próba przeniesienia jej na powrót do integralnie rozumianego życia człowieka.

Otóż, pierwszym i fundamentalnym miejscem naszej wiary jest Bóg. Jest Trójjedyna Miłość, będąca źródłem i początkiem (za)istnienia ludzkiej istoty oraz przestrzenią i gwarantem ludzkiej wolności. Jest w Jego inicjatywie spotkanie z człowiekiem. W Jego wezwaniu i miłości, przebaczeniu i miłosierdziu, wreszcie w samoobjawieniu i samooddaniu na Krzyżu. Tkwi tam jako wiarygodne zapewnienie człowiekowi jego ludzkiej, zawsze wolnej przyszłości. Wiara jest więc tam, gdzie obecny jest i króluje Bóg w ludzkim życiu. W tym wszystkim, co człowiek od Boga otrzymuje i czego tak naprawdę pragnie. Jest zatem przede wszystkim w przestrzeni ludzkiej wolności – jest tam jako zaproszenie. Tam, gdzie wolny człowiek podejmuje (bo chce) decyzje, aby odpowiedzieć na owe wezwanie/zaproszenie Trójjedynnej Miłości. Jest tam, gdzie staje się rzeczywistym wydarzeniem-spotkaniem między osobą i osobą, między ludzkim „Ja” i boskim „Ty”³⁷, a tym samym tam, gdzie staje się dynamicznym związkiem wolnych osób (wspólnoty) wchodzących w tę relację. Wiara jest tam, gdzie – już jako konsekwencja – dochodzi do wzajemnego poznania i przyjęcia, zaufania i wierności. Gdzie człowiek przyjmuje Boga takim, jakim On jest sam w sobie, jakim On chce być dla człowieka w swojej wolności i miłości³⁸. Idąc dalej, wiara jest tam, gdzie człowiek (z)rozumie, że jego wolność i on sam istnieją ku Bogu, i że Bóg jest dla niego wszystkim, to znaczy również, że jest w nim wszystkim. Uświadamia sobie, że jako wolny chce i zawiera sobie Bogu, ogałaca siebie³⁹ z wszystkiego co jest „Ja” na korzyść „Ty”, tak, że: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20). Będąc wolny w Chrystusie człowiek odnajduje wiarę na drodze, którą razem z Nim przemierza i w życiu, które razem z Nim przeżywa.

Taka wiara rodzi się, istnieje i rozwija tylko w świecie, który jest dany człowiekowi, a który w swojej współczesnej postawie zdaje się być jej zaciekle

³⁷ W. Beinert, *Teologiczna teoria*, s. 137-138.

³⁸ K. Rahner, *O możliwości wiary*, s. 22.

³⁹ Por. G. de Schrijver, *Wiara jako akt ogolocenia*, „Communio” 4 (1981), s. 40-57.

przeciwnikiem. Tylko w prawdziwym i konkretnym życiu człowieka możemy odnaleźć ją jako prawdziwą. To życie człowieka i on sam jest miejscem wiary. Życie rozumiane integralnie, każda jego chwila i każde jego miejsce, każdy etap i każdy stan. Wiarę możemy odnaleźć w tym wszystkim, co człowiek robi, co myśli, co czuje i czego doświadcza. Tam, gdzie jest przekonanie graniczące z pewnością, ale i tam, gdzie wciąż jest dużo wątpliwości i niedowierzania. Gdzie rodzi się życie i gdzie się ono kończy, gdzie jest cierpienie i radość, nadzieja i bez-nadzieja, zwycięstwo i porażka. Wiarę możemy/musimy szukać tam, gdzie człowiek wchodzi na egzystencjalną pustynię (osamotnienie, rozczarowanie), i gdzie wychodząc z niej wchodzi do pięknego ogrodu, bogatego w to, czego pragnie (miłość, szczęście). Tam, gdzie – w wymiarze geopolitycznym – jest wolność i gdzie jej nie ma, lub jest pozorna. Tam wszędzie w warunkach ludzkiej, wewnętrznej wolności może/musi rodzić się wiara prawdziwa. Musi ona jednocześnie kształtować się w rozumie i w sercu, w życiu wewnętrznym (duchowym) jak i w obecności człowieka pośród świata, w jego wychodzeniu do świata. Wiara jest tam, gdzie duch człowieka, jego wewnętrzna treść, przemienia się i uzewnętrznia jako postawa obecna w całokształcie życia⁴⁰, jako jej kategoria i zasada, forma i treść. Tam, gdzie trwa proces przemiany wewnętrznej (metanoia) transformowany do życia jako jego główne wydarzenie i fundament tego życia, który zarazem jest środkiem aktywnego pielgrzymowania przez to życie i przez ten – odduchowiony – świat. Wiara jest tam, gdzie człowiek ma odwagę stanąć po stronie Tajemnicy, szczególnie tam, gdzie w wolności oddaje/chce oddać za nią – to znaczy również za każdego człowieka, który stanie na jego drodze pielgrzymowania – swoje życie⁴¹.

Wszędzie, gdzie jest prawdziwa wiara, tam zgromadzenie Boże powstaje i żyje w świecie i dla świata, tam zbiera się Izrael obok narodów świata i tam zbiera się Kościół – zwołanie świętych. Nie jako cel sam w sobie, lecz jako objawienie Boga w Jezusie Chrystusie i jako Jego Mistyczne Ciało⁴². Tak sytuacja w sposób wyraźny kieruje nas ku innemu pytaniu o wiarę.

4. Ojciec, kto jest z moją wiarą i z kim ja jestem w mojej wierze?

Wolność, jako największy – obok istnienia – dar dany człowiekowi i jako przestrzeń prawdziwej wiary, nie jest miejscem, na którym Bóg – Dawca pozostawia człowieka samemu sobie. Stąd też, w świetle postawionego wcześniej

⁴⁰ Por. M. Buber, *Dwa typy wiary*, s. 35.

⁴¹ Por. R. Chilson, *W co wierzymy*, Warszawa 1977, s. 151.

⁴² K. Barth, *Dogmatyka*, s. 26-27.

pytania: gdzie rodzi się i gdzie jest moja wiara? – fundamentalna odpowiedź brzmi: na pewno nie w samotności! Wiara człowieka, będąc światłością wolności, nie jest wiarą samotną i nie jest wiarą samotnika. Nie zamyka człowieka, nie izoluje go i nie ogranicza wyłącznie do przestrzeni życia wewnętrznego. Zarazem nie jest czymś oderwanym od swojego przedmiotu. Z jednej bowiem strony wiara, będąca dobro-wolną odpowiedzią i dialogiem, w swojej najgłębszej istocie prowadzi do spotkania z „kimś” drugim (wzywającym/zapraszającym)⁴³. Zakłada i zgadza się na obecność kogoś obok, Innego (drugiego) podmiotu (drugiego Ja), który – choć niewidzialny – jako obecny w tajemnicy swojego bytu jest Wzywającym i Zapraszającym. Z drugiej strony zasadą dla tej i takiej odpowiedzi jest wymiar ontologiczny. Bóg jest z człowiekiem od samego początku jego istnienia. Tak, jak jest z pierwszym człowiekiem (Adamem), który wchodzi w świat dla niego przygotowany, tak również i z każdym konkretnym ludzkim istnieniem, które w tym świecie pojawia się od chwili poczęcia (technienia życia). Jest z jego życiem, takim jakie ono jest w swojej egzystencjalnej pełni, niezależnie od wypowiedzianego (wypowiadanego) ku Niemu „tak” bądź „nie”. Jest też ze śmiercią człowieka, do końca szanując wolność jego wyboru. Jest wreszcie z nim po jego śmierci, niezależnie od tego, jaka przestrzeń wieczności staje się jego udziałem. Na każdym z odcinków ludzkiej egzystencji Bóg jest z człowiekiem jako Trójjedyna Miłość, jako samo obdarowywanie i przyjmowanie. Dlatego Bóg również jest z człowiekiem w wolnej przestrzeni jego wiary. Na każdym jej etapie: przy jej zrodzeniu i rozwoju, w chwilach kryzysu i buntu, także w chwili jej pełni i uniesienia. Jest z wiarą poprzez swoją wolną i darmową łaskę (wiara jest łaską). Nie jest tam jednak jako determinujący i zniewalający do wiary, jako narzucający jakąkolwiek decyzję dyktator. Jest tam, jako gwarant wolności wiary⁴⁴, ofiarujący pełnię swojej wolności i miłości, jako nieustannie dający i samoofiarujący się człowiekowi. Jest tam, jako oczekujący i wspomagający, jako prawda i tajemnica, jako przyszłość i wieczność. Bóg jest z wiarą człowieka nie tylko z odległości swojej nieobjawialności, ale jest również z bliskości swego Wcielonego Syna/Słowa Jezusa Chrystusa i w pełni swojego (Ich) Ducha. Jest z wiarą człowieka jako Ojciec – źródło miłości, istnienia i wiary, odkupienia i zbawienia. Jest z wiarą przez i w swoim Synu – Jezusie Chrystusie – odwiecznym Słowie, zapraszając i wypełniając treścią tę wiarę, dokonując w Nim i przez Niego odkupienia, stając się w Nim dla wierzącego Drogą, Prawdą i Życiem. Jest wreszcie jako Duch Ojca i (przez) Syna posyłany nieustannie do serc ludzkich jako Duch Prawdy, przenikający całość życia ludzkiego, będący bezpośrednim twórcą wiary (wia-

⁴³ Bóg według naszej wiary jest Tym, który spotyka nas w swojej i naszej wolności.

⁴⁴ Bóg dając człowiekowi wolność jako dar fundamentalny, broni go jednocześnie przed własną wszechmocą i potęgą.

ra jest dziełem Ducha Świętego)⁴⁵, przez którego człowiek może mówić: „wierzę” – wierzę że Bóg jest i że jest ze mną, wierzę, że Jezus jest Panem i że Bóg jest dla mnie i dla świata wszystkim (por. 1Kor 2, 6-16; 2Kor 3, 6.18; Ef 1, 17).

Z wiarą człowieka jest również cała rzeczywistość nieba (aniołowie i święci), owej płaszczyzny, z której Bóg pochyla się nad stworzeniem i człowiekiem, i z której doń przychodzi oraz do której powołuje, a która aktywnie uczestniczy w życiu i chwale Boga oraz w Jego umiłowaniu człowieka. Pośród „mieszkańców” nieba, szczególnie Maryja – Matka Jezusa, jest Tą, która łączy się z wiarą każdego człowieka jako Matka wiary.

Natomiast z wiarą człowieka w wymiarze egzystencjalnym jest przede wszystkim on sam, jako jej podmiot, albowiem wiara staje się/jest integralnym aspektem jego życia i jestestwa. Aspektem tak ważnym, że staje się/jest źródłem jego obecnego i przyszłego życia. Jest z nią (wiarą) jego życie, takie jakie jest w rzeczywistości, pełne paradoksów, upadków i zwycięstw. Jest z nią również jego śmierć, która – jako moment graniczny – pozwala tej wierze doświadczyć swoistego wymiaru paschalnego; przejścia od niepewności do pełni prawdy i tego czym ona (Prawda) jest w doświadczeniu bezpośrednim. Z wiarą człowieka jest również drugi człowiek. Wiara ma bowiem funkcję społeczną, dokonuje się w komunikacji międzyludzkiej – „wierzę, ponieważ wierzymy”⁴⁶. Rzeczywistością, która obecna jest i towarzyszy człowiekowi w wierze jest wspólnota ludzi wiary, lud Boży – Kościół. Jako zwołanie Boże w Jezusie Chrystusie Kościół jest miejscem, z którego człowiek otrzymuje swoją wiarę i z którego Bóg wzywa/zaprasza człowieka do spotkania. Jest wreszcie przestrzenią tego spotkania. Rzeczywistością, która towarzysząc tej wierze nieustannie, wciąż ją kształtuje i umacnia. Pierwszym Kościołem jest rodzina i najbliżsi, którzy poprzez świadectwo i nauczanie otwierają przed człowiekiem przestrzeń wiary⁴⁷. Z wiarą człowieka jest także cały świat, niezależnie czy ją podziela, czy nie. Jest z wiarą jako przestrzeń i środowisko, w których wiara może się rozwijać i urzeczywistniać. Jest z wiarą jako zbiór różnych kultur i tradycji, poglądów i filozofii, a bez którego sama wiara nie tylko nie mogłaby się pogłębiać, ale nie byłaby możliwa, nie istniałaby. Świat towarzyszy wierze człowieka z tym wszystkim, czym na co dzień jest, z całym bagażem ludzkiego doświadczenia, zarówno miłości, jak i demoniczności. Równocześnie z wiarą jest czas,

⁴⁵ Por. A. Dalbesio, *Duch Święty: w Nowym Testamencie, w Kościele, w życiu chrześcijańskim*, Kraków 2001, s. 115.

⁴⁶ W. Beinert, *Teologiczna teoria*, s.159.

⁴⁷ Jakże ogromnym błędem, w dobie współczesnych różnic w interpretacji wolności, jest wprowadzanie do wiary poprzez przymus, tym bardziej dokonywane bez jakiegokolwiek świadectwa miłości z własnej strony. Wiara powinna się rodzić z pełnego miłości doświadczenia i naki Słowa Bożego.

dany światu i człowiekowi jako wyznacznik oraz granica egzystencji człowieczeństwa w ogóle jak i życia każdego konkretnego człowieka. To zegar wyznaczający kolejne etapy spotykania i wektor wskazujący kierunek eschatologiczny ludzkości i świata. Każda chwila tego czasu jako świadek towarzyszy wierze człowieka, od jej początku aż po koniec, będący wprowadzeniem w pełnię. Koniec, jako śmierć zamykającą doczesny byt a otwierającą zarazem przestrzeń wieczności, a w niej pełnię chwały.

Zarysowane aspekty ludzkiej egzystencji wyraźnie wskazują, że człowiek nie tylko nie jest sam w swoim byciu ludzką istotą, ale nie jest sam również w swojej wierze i w tym wszystkim, co ta wiara przynosi i ofiaruje. Wiara nie jest i nie może być wyobcowaniem i hermetycznie zamkniętą częścią ludzkiego bytu. Jako światło wolności jest ukierunkowana na otwarcie i doświadczenie, na dawanie i przyjmowanie. Tak rozumiana wiara pozwala skądinąd na odwrócenie wektora kierunku pytania. Pozwala nie tylko pytać, kto jest z ludzką/moją wiarą, ale także: z kim ja (człowiek) jestem w mojej wierze? I nie chodzi tu o zwykłe odwrócenie podmiotu i przypisywanej mu rzeczywistości oraz o ich dublowanie, ale o szersze i głębsze zarysowanie perspektywy obecności wiary oraz jej znaczenia w ludzkim życiu.

Otóż, okazuje się, że w mojej/swojej ludzkiej wierze człowiek jest(em) swego rodzaju towarzyszem (i świadkiem) całej, otaczającej mnie/go dynamicznej rzeczywistości. W swojej wierze człowiek najpierw jest z Bogiem. Jest w niej nie tylko jako przyjmujący i pozytywnie odpowiadający na wezwanie/zaproszenie. Nie tylko jako ten, który daje się prowadzić nawet w najgłębszej ciemności. Przede wszystkim jest z Bogiem w tym wszystkim, czym On jest dla świata (a jest On wszystkim) i co dla tego świata czyni. Jest na każdym etapie dziejącej się realizacji Bożego działania jako podmiot współdziałający. Jest też z całą rzeczywistością „nieba”, pozostając w swoim pielgrzymowaniu w nieustannej komunikacji i wymianie doświadczenia Bożego królowania. Tym, co niesamowite w tym byciu z Bogiem w wierze, jest to, że jest z Nim nie tylko jako z transcendentnym bytem wychodzącym do człowieka w słowie i w swoistym wewnętrznym doświadczeniu, ale jest z Bogiem jako Człowiekiem⁴⁸ – Jezusem Chrystusem, Emmanuelem, który wchodzi w bezpośrednią relację z każdym człowiekiem. Będąc w swojej wierze z Bogiem przychodzącym w Człowieku – który był żył, umarł i zmartwychwstał, i który znowu żyje, człowiek jest tym samym z całym swoim życiem, takim jakie ono jest. Jest też ze swoją śmiercią, mając nadzieję, że dzięki tej wierze będzie żył wbrew wszelkiej nadziei i wszelkim, choćby najbardziej naukowym opiniom. Równocześnie, będąc w swojej wierze z Chrystusem Jezusem, Człowiekiem – Bogiem, jest z każdym

⁴⁸ Por. J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 46.

człowiekiem w historii sobie współczesnej, ale i w historii świata w ogóle. Z każdym człowiekiem, który na przestrzeni dziejów tę jego wiarę podziela bądź odrzuca, wyznaje lub przerzuca w niebyt czy mit. Będąc z każdym człowiekiem w jego wierze i niewierze, razem z nim bądź za niego bierze na siebie krzyż Chrystusa, Jego Ewangelię, i pielgrzymuje ku eschatonowi na ostateczne spotkanie.

Z tej samej perspektywy bycia w wierze z Bogiem – Człowiekiem, człowiek w swojej wierze jest z całym Kościołem. Wspólnie z nim udziela w historii społecznej odpowiedzi na to, co z nim i z Kościołem, co dla niego i dla Kościoła (oraz świata) czyni Bóg. Jest razem z Kościołem w całej rozciągłości jego tożsamości, czyli świętości i grzeszności, posłannictwa i struktury. Jest z Kościołem jako wspólnotą ludu Bożego zwołanego w Jezusie Chrystusie i jest z każdym, indywidualnym człowiekiem, który ten Kościół tworzy i (w) nim żyje. Ostatecznie, będąc z Kościołem w swojej wierze, człowiek jest z całym światem, do którego ten Kościół i on sam został powołany/posłany. Jest ze światem takim, jakim on jest, z tym i takim światem, w którym obecnie żyje, niezależnie od miejsca, ustroju, klimatu. Jest z całym światem, z każdą jego częścią, także tą, na której go teraz nie ma, której nie rozumie i nie zna. Będąc z tym światem, pomaga mu swoją wiarą pielgrzymować ku ostatecznej chwale i pełni zjednoczenia. Pomaga światu zrozumieć jego sens i przeznaczenie, choćby nawet ten świat tego celu i sensu nie rozumiał, nie znał lub nie chciał znać.

Każdy z przedstawionych dotąd aspektów wiary człowieka nie może zasłaniać innego, niezwykle istotnego problemu, który bezpośrednio wiąże się z jej fundamentem, czyli z wolnością. Chodzi o współczesny kryzys wiary. O to, co z tą, dziedziczną od wieków wiarą dzieje się w życiu nowożytnego i nowoczesnego człowieka. W powszechnej opinii to właśnie wolność wygasza wiarę, zasłania ją, deprecjonuje a nawet przełamuje, sprowadzając niekiedy na manowce, na złą drogę, na której człowiek albo wiarę zarzuca i z nią walczy, albo zaczyna zwracać się jak ku Bogu, ku czemuś, co Bogiem nie jest.

5. Ojcie, co (złego) jest z moją wiarą?

Nie chcemy teraz analizować poszczególnych kroków i przyczyn odrzucania lub wypaczenia wiary, szczególnie w ich najskrajniejszych formach. Chcemy zaledwie zarysować niektóre aspekty kryzysu, związane ze współczesną sytuacją człowieka, które w sposób istotny mają wpływ na kondycję samej wiary. Rzeczą oczywistą jest, że bezpośrednim horyzontem tej sytuacji i tego stanu z natury rzeczy jest wolność, a dokładniej jej zafałszowana postać, podobnie jak niemal zdogmatyzowany racjonalizm i empiryzm. Wynika to z tego, że we

współczesnym świecie, zgodnie z tym, co zauważyliśmy wcześniej, wolność zatraciła swój jedyny sens i swoje prawdziwe znaczenie, stając się przedmiotem wielu różnych, często nawet sprzecznych interpretacji. Z kolei racjonalizm i empiryzm stały się „bóstwami” czczonymi na ołtarzach postępu. Wolność jest dziś tłem, a postęp i wymierność treścią tego wszystkiego, co deformuje bądź wygasza wiarę. Już z tej, wstępnie zarysowanej perspektywy, nie trudno zauważyć, na co w wyjątkowy sposób narażona jest wiara człowieka doby współczesnej. Do tego dochodzą jeszcze dylematy samej wiary, jej rozumienie, sens, przestrzeganie, wyznawanie, doświadczanie i przeżywanie.

Jednym z wielu niebezpieczeństw wiary współczesnego człowieka jest przekierowanie jej przedmiotu. Oto dziś już nie Bóg, albo nie koniecznie Bóg stoi w centrum (teocentryzm) wiary i życia człowieka. Coraz częściej w jej centrum stoi sam człowiek (antropocentryzm)⁴⁹. Mamy do czynienia z wiarą człowieka w człowieka. Ta i taka wiara w człowieka to nic innego, jak przekonanie, że jego możliwości są nieograniczone, że wszelkie przeszkody i zapory są usuwalne, że wystarczy tylko chcieć, by osiągnąć i zrealizować wszelkie pragnienia (również zbawienie). Niestety to wszystko w swojej prostej konsekwencji usuwa Boga na margines. Dzisiejszy człowiek w coraz bardziej niepokojący sposób odchodzi od pytania o swoją ontologiczną tożsamość, na korzyść pytania o swoją nowoczesną, bogatą, odduchowioną przyszłość i o swoją nieograniczoną moc (wszechmoc). Nie dająca się nie zauważyć defensywa wiary (szczególnie wiary chrześcijańskiej), związana jest ze zwycięstwem sposobu myślenia i widzenia przyszłości jako doskonałego projektu (planu), który będzie (z)realizowany za sprawą społecznego działania – dzięki któremu miałoby się okazać, że to człowiek i tylko człowiek jest panem przyszłości. W tej i takiej przyszłości nie potrzeba już Boga, a wiara staje się zbytecznym balastem na drodze ku świetlanej przyszłości; przyszłości, w której to człowiek ma okazać się „bogiem” (*homo homini deus*)⁵⁰. I choć ten sposób współczesnego myślenia podziela zaledwie jakaś część ludzkości, to jednak niebezpiecznie infekuje on i usypia tę część, dla której sprawa życia wewnętrznego – rozumianego jako dialog i poszukiwanie prawdy o sobie, świecie i Bogu – stanowią jeszcze priorytet i sposób życia.

⁴⁹ Wiara ma to do siebie, że nie może w ogóle nie istnieć. Kwestią jest tylko jej przedmiot. Dlatego negacja Boga powoduje, że w miejsce wiary w Boga niemalże natychmiast pojawia się nowy przedmiot, a najczęściej jest nim właśnie człowiek. Przez to człowiek staje się równocześnie podmiotem i przedmiotem wiary – wchodząc w miejsce Boga, przyjmuje na siebie wszystkie boskie atrybuty (ja-centryzm).

⁵⁰ Taki stan rzeczy kształtuje się już dość długo w dziejach ludzkości, niestety – jak pokazuje ta historia – często jest to droga do dramatu pojedynczego człowieka jak i całej ludzkości. Por. np. A.Sobieraj, *Szoah – Misterium iniquitatis. Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii współczesnej*, Wrocław 2008, s. 285-329.

Stąd też współczesny człowiek coraz częściej i bardzo łatwo zarzuca wiarę w całości. Odchodzi od niej. Dramatem jest to, iż czyni to bezrefleksyjnie, w sposób niemal automatyczny. Na płaszczyźnie totalnego odduchowienia i odwrażliwienia, traktując rozum jako jedyną wyrocznię i jedyną przystań ludzkiej egzystencji. Wiarę tego człowieka trawi pustka zmaterializowanej codzienności, głuchota duchowa, tępy, niczego nie rozświetlający sceptycyzm⁵¹. Wiara i Bóg stają się rzeczywistościami niemożliwymi na drodze racjonalnego rozumowania i empirycznego doświadczenia. W świat wiary niepostrzeżenie wkradł się niebezpieczny, wręcz zabójczy duch/wirus empirycznej weryfikowalności i wymierności. Z tego powodu nie da się (a przynajmniej trudno jest) dziś bronić wiary i Boga, wobec żądań stawianych przez ludzki rozum – żądań pełnego, naukowego udowodnienia. Współczesny człowiek zamknął się w betonowym kokonie empirycznych doświadczeń, za prawdę uznając tylko to, co mu się empirycznie udowodni⁵².

Jednak wbrew wszelkim pozorom, nie jest to największy dramat wiary człowieka współczesnego. Zarzewie bowiem tego, co jeszcze bardziej niebezpieczne dla wiary tkwi paradoksalnie w człowieku, który jeszcze z tą wiarą się identyfikuje. A dokładniej w tym, czym jest dla niego ta wiara, jak ją jeszcze odbiera i jak nią żyje.

Fundamentalnym błędem człowieka podtrzymującego w sobie jeszcze wiarę jest jego bierne do niej podejście. Bierna zgoda na stan jego wiary może prowadzić go w stan niebezpiecznego marazmu wiary, czyli drogi do niewiary. Wiara taka przestaje być procesem dynamicznym, a staje się swoistą skamieliną wykutych w ludzkim rozumie reguł i zasad. Przestaje być sposobem na życie, jego drogą, sensem i celem, a zaczyna być niezauważalnym, mało znaczącym i automatycznym, a w dodatku obowiązkowym, czyli zniewalającym egzystencjałem. W dalszej konsekwencji człowiek łatwo może pokusić się na szeroką selektywność, wybiórczo traktując zarówno prawdy wiary, jak i normy moralne (relatywizm). Wchodzi ostatecznie tym samym w dychotomię wiary, myśląc, że wiara jest w nim jeszcze żywa, gdy tak naprawdę nosi w sobie duchową martwość i iluzję. Ta selektywność często prowadzi do całkowitego wypaczenia prawdziwej wiary, do tworzenia sobie własnego obrazu Boga, człowieka i świata. Wówczas człowiek staje na niebezpiecznej drodze na której końcu może okazać się, że sam uznał siebie za mesjasza, a nawet boga. A w najlepszym wypadku człowiek wchodzi w przestrzeń fałszywej wiary, w której zwraca się jak ku Bogu, ku czemuś, co Bogiem nie jest⁵³.

⁵¹ Por. K. Rahner, *O możliwości wiary*, s. 19.

⁵² H. U. von Balthasar, *W pełni wiary*, s. 483.

⁵³ Rację ma Święty Augustyn, gdy mówi, iż błąd w sprawach wiary byłby niemożliwy, gdyby dusza ludzka w miejsce Boga nie czciła albo innej duszy (bożka), albo istoty cielesnej, albo własnych wyobrażeń, zob. Augustyn, *Dialogi filozoficzne*, Kraków 1999, s. 746.

Innym, niezwykle istotnym zagrożeniem dla wiary w dobie współczesnej jest jej przerwacjonalizowanie⁵⁴. Wiara, zamiast być głęboko doświadczanym, przeżywanym oraz biblijnie rozumianym spotkaniem i dialogiem z żywym Bogiem i Jego miłością, zamiast osiągać wyżyny duchowego spełnienia, staje się hermetycznie zamkniętym i zawężonym stanem intelektualnym. Narzędziem interpretowania, usprawiedliwiania i dobierania sposobu życia. Niebezpieczną tego konsekwencją, może być nagle pojawiające się żądanie empirycznej weryfikowalności, jakiegoś znaku, spektakularnego przeżycia⁵⁵. Innymi słowy żądanie, by Bóg został udowodniony. Bezpośrednim skutkiem nadmiernego intelektualizmu wiary może być zarzucenie jej jako świadectwa prawdziwej miłości, jako wewnętrznego aktu uzewnętrzniającego się poprzez czynną miłość (por. Ga 5, 6). Wiara nie może istnieć bez miłości, a przynajmniej bez szczerego dążenia do niej. Brak miłości, a nawet jej rozmycie staje się śmiertelną raną zadaną samej wierze i wprowadza wewnętrzne rozdarcie, mogące prowadzić do całkowitego zerwania więzi z Bogiem, nawet na płaszczyźnie doktrynalnej⁵⁶. Nieco naprzeciw tego problemu stoi zagadnienie ignorancji teologicznej człowieka wiary. Wówczas wiara nie tylko jest osłabiona brakami w jej treści ale kieruje się w stronę dobrowolnej interpretacji zagadnień na różnych płaszczyznach życia chrześcijańskiego, poczynając od kwestii dogmatyczno – doktrynalnych, poprzez sprawy moralne, aż po duchowość. Nie trudno wówczas o obojętność czy o synkretyzm religijny albo o fanatyczne sekciarstwo.

Paradoksalnie, dużym niebezpieczeństwem jest także pewność wiary, a co za tym idzie, i pewność wiedzy o wierze – szczególnie o Bogu, który całkowicie wykracza poza moc ludzkiego rozumu. Zarówno jedno (pewność wiary) jak i drugie (pewność wiedzy) mogą stać się początkiem upadku wiary (por. 1Kor 10, 12)⁵⁷, a przynajmniej zejściem z drogi wiary prawdziwej – zgodnie z zasadą: „Si comprehendis, non est Deus”. Pewność wiary i wiedzy nie tylko mogą tę wiarę usypiać, ale mogą prowadzić do egoizmu, stawiania siebie przed i ponad tym wszystkim, czym wiara jest, co sama w sobie przynosi i co daje człowiekowi – ostatecznie przed i ponad Bogiem. Wiara musi być zawsze odczuwana jako proces zstępującej na łaski, przy jednoczesnej świadomości możliwości jej odrzucenia, czyli pobłędzenia w wierze. Człowiek wiary musi wiedzieć, że zawsze grozi mu niewiara, którą musi odczuwać zawsze jako pokusę⁵⁸. Wiara musi być zawsze pełnią ufności, nadziei i miłości, ale i pokory,

⁵⁴ Por. J. Buxakowski, *Objawienie i wiara. Teologia prawd wiary*, t. 2, Pelplin 1997, s. 141.

⁵⁵ Ten problem pojawiał się już zresztą w czasach Jezusa, kiedy domagano się od Niego znaku (por. J 4, 48; Mt 24, 3; 2 Kor 13, 3). Por. H. U. von Balthasar, *Ty masz słowa*, s. 17–19.

⁵⁶ R. E. Rogowski, *Światłość i tajemnica*, s. 124.

⁵⁷ R. Guardini, *Bóg. Nasz Pan Jezus Chrystus: osoba i życie*, Warszawa 1999, s. 293.

⁵⁸ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 37.

uniżenia, świadomości niewystarczalności i czasowości tego, co już jest, w obliczu tego, co ma przyjść. Człowiek żywej wiary pamięta, że „Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża” (J 3, 8). Musi zatem – idąc za Hansem Ursem von Balthasarem – wyczuwać, że coś go owiewa, ale tego, co wieje, nie może uchwycić, albowiem gdyby było uchwytne, utraciłoby swoją zdolność wiania⁵⁹. Niektórzy ludzie/wierzący żyją już tak, jakby byli w stanie pełnego oglądania prawdy, a nie w stanie wiary i pielgrzymowania ku Rzeczywistości Ostatecznej. Człowiek wiary – chrześcijanin nie jest człowiekiem, który doszedł już do pełni prawdy. Jest nieustannie w drodze⁶⁰ – homo viator.

6. Ojciec, gdzie jesteś? Powrót do Boga w Jezusie Chrystusie jako powrót do (prawdziwej) wiary

Współczesny człowiek, zagubiony w tym wszystkim, co proponuje mu mocno zracjonalizowany świat, stoi nad przepaścią ontologiczno-duchowego zatracenia. Rozum wypiera wiarę, materia wypiera ducha, relatywizm wypiera ontologiczne aksjomaty a człowiek wypiera Boga z centrum ludzkiej egzystencji. Wolność nie jest dziś (a przynajmniej nie jest rozumiana i utożsamiana z) przestrzenią wiary. Stawiana jest jako jedyna, słuszna alternatywa dla wiary. A nawet więcej, jest traktowana jako argument za jej zarzuceniem. Wiara zaś nie jest postrzegana jako światło prawdziwej wolności. Traktuje się ją jako wyraz zniewolenia intelektualnego i duchowego, jako świat zacofania i zabobonu, mitu i iluzji. Z drugiej strony pojawia się ogromny problem bezpośrednio związany z samą wiarą. Jest nim coraz bardziej widoczny brak osobowej wspólnoty z Jezusem Chrystusem (a tym samym i z Kościołem – Jego Ciałem), Wyraża się on w tym, że to, co wydarza się w Jezusie Chrystusie nie wydarza się w życiu człowieka/chrześcijanina do którego On przyszedł/przychodzi. Jezus nie jest już przyjacielem na śmierć i życie, obecnym tu i teraz. Nie jest już dla człowieka wiarygodny. Przestał być już Drogą, Prawdą i Życiem. Jest bytem (idea) tak transcendentnym, że aż za dalekim. Człowiek przestaje traktować Go osobowo a zaczyna przedmiotowo, jako coś wielkiego, ale przecież tak odległego (także w czasie). W związku z tym nie ma On wpływu na jakość i kondycję naszego życia, nie przemienia go, nie jest dla niego wszystkim. Dla wielu jest on tylko symbolem (a nie żywą obecnością) Boga, albo człowiekiem bliskim Bogu (ale

⁵⁹ H. U. von Balthasar, *Ty masz słowa*, s. 216.

⁶⁰ W. Hryniewicz, *Chrześcijaństwo nadziei. Przyszłość wiary i duchowości chrześcijańskiej*, Kraków 2002, s. 45.

nie Bogiem). Czy jest to jednak prawdziwy obraz człowieczeństwa i człowieka dwadzieścia wieków po wydarzeniu Jezusa Chrystusa? Czy rzeczywiście kierunek tego wektora jest tylko jeden? Czy rzeczywiście wiara współczesnego człowieka stanęła na drodze do nikąd?

Wydaje się, że jest to sytuacja tylko pozorna, bardziej nagłośniona medialnie, zareklamowana i ujęta w ramy swoistej nowożytnej mody. Naturalnie, problem istnieje, ale spoglądając na dwa tysiące lat chrześcijaństwa, należy odbierać go jako znak czasu. Konieczność ponownego pochylenia się nad wiarą jako fundamentem ludzkiego/chrześcijańskiego życia. Oznacza to tym samym, że niezbędny jest powrót do prawdziwej wiary, rozumianej jako osobowe spotkanie i dialog z Bogiem.

Pierwszym krokiem musi być reinterpretacja wolności. Ponowne odkrycie jej jako przestrzeni prawdziwej wiary, jako łaski i daru ku wierze i ku Bogu. Rozumienie wolności jako wyzwolenie od tego, co ograniczone, kruche i złe, a zarazem jako otwarcie na to, co wieczne, trwałe i dobre. Wreszcie, niezbędne jest zrozumienie wolności nie tylko jako daru i przywileju, ale również jako ogromnej odpowiedzialności wobec samego siebie. Dopiero tak rozumiana i zaakceptowana wolność może stać się pierwszym krokiem ku rewitalizacji wiary.

Na tej drodze niezbędne jest ponowne, osobowe spotkanie Jezusa Chrystusa (i Jego Mistycznego Ciała – Kościoła). Chodzi najpierw o odpowiedź na pytanie: Czy w swojej wierze człowiek do końca uznaje, że Jezus Chrystus – Boży Syn (Słowo Ojca) przyszedł w ciele, i czy rozumie, co to znaczy w odniesieniu do jego własnego/konkretnego życia i przyszłości? Chodzi zatem o coś więcej, niż o uznanie prawdy o Jezusie, o zgodę na to, że jest On prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Chodzi o czynną (przemieniającą człowieka od wewnątrz i na zewnątrz) zgodę na to, jak Bóg w Nim (Jezusie) dokonuje zbawienia. Chodzi o zgodę na to, że cały ten świat, taki, jaki jest, z tym wszystkim, czym jest, naprawdę należy do Boga i że cały jest zbawiony. Chodzi tym samym o naprawdę konsekwentną zgodę na to, że (każdy) człowiek, ze wszystkim, co się mu w sobie samym podoba i nie podoba, należy do Boga – to znaczy jest zbawiony. A przecież tego tak od razu nie widać⁶¹. Podobnie konieczne jest uznanie, że nikt w tym świecie nie może być sobą, to znaczy być konkretnym człowiekiem bez Boga, Boga, który z kolei nie chce być Bogiem bez (każdego) człowieka. Tego i takiego Boga można spotkać tylko w Jezusie Chrystusie poprzez łaskę Jego Ducha. Tylko przez ponowne spotkanie z samobjawiającym się i samoudzielającym, umarłym i zmartwychwstałym Bogiem w Jezusie Chrystusie człowiek może pojąć, kim jest Bóg. Może pojąć, że jest

⁶¹ T. Węclawski, *Królowanie Boga. Jeszcze trzy objaśnienia wyznania wiary Kościoła*, Poznań 2005, s. 110-111.

On dla niego wszystkim⁶². Zarazem może pojąć, kim jest on sam (dla siebie i dla innych) i czym jest świat, w którym żyje. Natomiast Jezusa Chrystusa można spotkać tylko w żywej i prawdziwej historii Boga, który stał się człowiekiem opisanej na kartach Ewangelii, a którego od wieków głosi Kościół.

Zakończenie

Prawdziwa wiara jest tam, gdzie partnerem człowieka w dialogu jest żywy Jezus Chrystus, gdzie jest On dla człowieka osobą, i jako taki jest otwierającym się przed człowiekiem wewnętrznym życiem Boga – jest miejscem obecności Boga. Kryzys wiary to wynik wielu okoliczności, aczkolwiek zawsze to człowiek jest jego źródłem i dramatycznym podmiotem. Dlatego tak ważne jest rozumienie wiary jako daru i łaski, a z drugiej strony kształtowanie prawdziwej i właściwie rozumianej wolności. Wolność bowiem jest – powtórzmy – przesłaniem rodzącej się i urzeczywistnianej wiary. Ta zaś jest dla wolności najjaśniejszym światłem.

Dlatego w ostatnim słowie warto jeszcze podjąć apel Jana Pawła II i wraz z nim wyznaczyć, że: trzeba ponownie odnaleźć i ukazać prawdziwe oblicze chrześcijańskiej wiary, która nie jest zbiorem też wymagających przyjęcia i zatwierdzenia przez rozum. Jest poznaniem Chrystusa w wewnętrznym doświadczeniu, żywą pamięcią o Jego przykazaniach, prawdą, którą trzeba żyć. Słowo zresztą jest prawdziwie przyjęte dopiero wówczas, gdy wyraża się w czynach i w praktyce. Wiara to decyzja, która angażuje całą egzystencję. Jest spotkaniem, dialogiem, komunią miłości i życia między wierzącym a Jezusem Chrystusem: Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14, 6). Prowadzi ona do aktu zaufania i zawierzenia Chrystusowi i pozwala nam żyć tak, jak On żył (por. Ga 2, 20), to znaczy miłując ponad wszystko Boga i braci⁶³. Chrześcijanie to ludzie dla których wiara to życie, a życie to pełnia wiary. To ludzie, którzy niezależnie od okoliczności swoje życie w całkowitym zaufaniu pokładają w Bogu i Jego miłości: *Semper fidelis*.

Streszczenie

Punktem wyjściowym jest niepokojąco brzmiące pytanie Jezusa: „Czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (But when the Son of man comes, will he find any faith on earth?) (Łk 18, 8). W obliczu współczesnego kryzysu wiary pytanie to

⁶² Analizując miłość Boga do człowieka i to wszystko, co Bóg dla człowieka uczynił, możemy z dużym przekonaniem powiedzieć, że również człowiek dla Boga jest wszystkim.

⁶³ Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, Wrocław 1993, nr 88.

nabiera szczególnie dramatycznego znaczenia. Dotyczy bowiem nie tylko tego, czy Jezus jeszcze tą wiarę znajdzie. Jest to również pytanie o to, czym jest i jaka ma być ta wiara. Jaki jest jej sens i ostateczny cel. Aby udzielić odpowiedzi, należy podjąć rozważania nad współczesnym stanem kondycji wiary człowieka. Zrozumieć czym ona jest jako relacja do Boga i jakie znaczenie ma ona dla ludzkiej egzystencji. Ujrzeć w niej tajemnicę nie dającą się zweryfikować empirycznie, ale będącą osobową odpowiedzią wolnego człowieka na Boże wezwanie. Trzeba zatem poznać jej źródło. Dojrzeć, że jej fundamentalną przestrzenią musi być prawdziwa wolność człowieka. Wolność, którą należy rozumieć jako dar udzielony w akcie stworzenia. Wraz z tym wszystkim musimy poznać i zrozumieć oblicze kryzysu wiary. Jego źródła wewnętrzne oraz dramatyczne konsekwencje. Jedną z dróg kryzysu wiary jest zapewne fałszywie interpretowana wolność, ale też egocentryzm wspierany przed cały szereg nowożytnych idei: materializm, nihilizm, liberalizm i racjonalizm. Pośród przyczyn kryzysu wiary wspomnieć należy także ignorancję teologiczną – brak rozumienia własnej wiary. Na horyzoncie kryzysu wiary jest jednak zawsze jakieś światło i nadzieja. To rozumienie wolności jako daru i łaski. Jako otwartej przestrzeni dla wiary. Ale to też zrozumienie, iż wiara jest światłem prawdziwej wolności. Ostatecznie to ujęcie wiary i wolności jako integralnych (nierozdzielnych) aspektów egzystencji człowieka/chrześcijanina.

SŁOWA KLUCZOWE: antropologia, chrześcijaństwo, egzystencja, kryzys wiary, prawda, światło, tajemnica, wiara, wolność

Abstract

Faith as light (real) freedom from the perspective of contemporary human existence

The starting point is an alarmingly sounding question of Jesus: “ But when the Son of man comes, will he find any faith on earth?) (Lk 18: 8). In the face of the modern crisis of faith this question becomes especially dramatically significant. This applies not only to the inquiry whether Jesus still finds this belief. It is also a question of what this belief actually is and what it is to be? What is its meaning and its final destination? To answer, one needs to consider the temporary state of human faith and to understand what it is as a relationship to God and what meaning it has for the human existence. To see it as a mystery which cannot be empirically verified, however being a personal response of a free man to God’s call. To do so, one needs to get to know its source, and to see that real freedom of human has to be its fundamental space. The freedom which should be understood as a gift given in the act of creation. Along with this all the face of the crisis of faith has to be known and understood. Its internal sources and dramatic consequences. One of the reasons of the crisis might be falsely interpreted freedom, as well as egocentrism supported by a whole range of modern ideas such as: materialism, nihilism, liberalism and rationalism. Theological ignorance also has to be mentioned among other causes of

the faith crisis, in the sense of the lack of understanding of one's faith. However, there is always some light and hope on the horizon of faith crisis. It is the understanding of freedom as a gift and grace, as open space for the faith. This is also the understanding that faith is the light of true freedom. Finally, the description of faith and freedom as integral (inseparable) aspects of human / Christian existence.

KEYWORDS: anthropology, Christianity, existence, crisis of faith, truth, light, mystery, faith, freedom

Bibliografia

- Ardusso F., *Magisterium Kościoła. Posługa słowa*, Kraków 2001.
- Augustyn św., *Dialogi filozoficzne*, Kraków 1999.
- Balthasar H. U. von, *Ty masz słowa życia wiecznego*, Kraków 2000.
- Balthasar H. U. von, *W pełni wiary*, Kraków 1991.
- Barth K., *Dogmatyka w zarysie*, Warszawa brw.
- Beinert W., *Teologiczna teoria poznania. Podręcznik teologii dogmatycznej*, Kraków 1998.
- Buber M., *Dwa typy wiary*, Kraków 1995.
- Buxakowski J., *Objawienie i wiara. Teologia prawd wiary*, t. 2, Pelplin 1997.
- Chilson R., *W co wierzymy*, Warszawa 1977.
- Dalbesio A., *Duch Święty: w Nowym Testamencie, w Kościele, w życiu chrześcijańskim*, Kraków 2001.
- Dzidek T., *Granice rozumu w teologicznym poznaniu Boga*, Kraków 2001.
- Evdokimov P., *Prawosławie*, Warszawa 2003.
- Guardini R., *Bóg. Nasz Pan Jezus Chrystus: osoba i życie*, Warszawa 1999.
- Hryniewicz W., *Chrześcijaństwo nadziei. Przyszłość wiary i duchowości chrześcijańskiej*, Kraków 2002.
- Jan Paweł II, *Encyklika Veritatis splendor*, Wrocław 1993.
- Kasper W., *Dogma unter dem Wort Gottes*, Mainz 1965.
- Knoch W., *Bóg szuka człowieka: Objawienie, Pismo święte, Tradycja*, Poznań 2000.
- Rahner K., *Modlitwa i wiara*, Kraków 2000.
- Rahner K., *O możliwości wiary dzisiaj*, Kraków 1983.
- Rahner K., *Podstawowy wykład wiary. Wprowadzenie do pojęcia chrześcijaństwa*, Warszawa 1987.
- Rahner K., *Wierzę w Jezusa Chrystusa*, Paris 1977.
- Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, Kraków 1996.
- Rogowski R.E., *Światłość i tajemnica. Z problematyki teologii egzystencjalnej*, Katowice 1986.
- Rogowski R.E., *Tarasy światła*, Wrocław 1999.
- Rogowski R.E., *Wicher i myśl*, Katowice 1999.
- Schneider T., *Znak bliskości Boga. Zarys sakramentologii*, Wrocław 1995.

- Schrijver G. de, *Wiara jako akt ogołocenia*, „Comunio” 4 (1981), s. 40-57.
- Słomka W., *Boskie i ludzkie uwarunkowania aktu wiary chrześcijańskiej*, „Communio” 4 (1981), s. 32-39.
- Sobieraj A., *Szoah – Misterium iniquitatis. Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii współczesnej*, Wrocław 2008.
- Węclawski T., *Królowanie Boga. Dwa objaśnienia wyznania wiary Kościoła*, Poznań 2003.
- Węclawski T., *Królowanie Boga. Jeszcze trzy objaśnienia wyznania wiary Kościoła*, Poznań 2005.
- Żuk A., *Cnoty teologalne dzisiaj*, [w]: R. E. Rogowski, A. Małachowski [red.], *Teologia jako sztuka życia*, Wrocław 2008, s. 224-240.